NUMER 21. KWARTAŁ II.

MOTYL

PIĄTEK DNIA 22. MAJA 1829.

CHIRURG KALETAŃSKI

Powieść wyięta z dzieł Henryka Zschokke,

(*Dokończenie*).

MIŁOŚĆ NIE PORÓWNANA.

We dwa niespełna miesiące po odieździe Milorda, Chirurg odebrał z Anglji list następuiący. »Zechcesz przyiąć w tem piśmie oznakę nieskończonej moiej wdzięczności, Wexel na dwieście pięćdziesiąt gwineiów u mego Bankiera w Paryżu. Uczyniłeś mię najszczęśliwszym z śmiertelnych, odejmuiąc mi członek będący na przeszkodzie moiej błogości. Poznaj więc teraz przyczyny tego co nazywałeś szaleństwem. Twierdziłeś wtedy iżem niemógł mieć żadnego roztropnego powodu do podobnego postępku. Chciałem się założyć i sądzę żeś dobrze uczynił nie przyjmuiąc zakładu.

Po powrocie moim z powtórnej podróży do Indji zachodnich zabrałem znaiomość z Emilją Harlej najzacniejszą z niewiast; starałem się o iej rękę. Iej maiątek, urodzenie, odpowiadały chęciom rodziców moich, lecz ia myślałem tylko o iej piękności i anielskiej dobroci. O mój drogi Doktorze, wkrótce miałem szczęście iej się podobać czego nie taiła, lecz stale wzbraniała się dopełnić moiego szczęścia. Próżno błagałem aby przyięła mą rękę, próżno iej rodzice i przyiaciele łączyli się ze mną: była niezachwianą.

Przez długi czas nie mógłem odkryć przyczyny unikania związku, który iak sama wyznała uwieńczył by iej dolę; iedna z iej siostr odkryła mi nareszcie te fatalną taiemnicę.

Miss Harlej była przedziwnie piękną, lecz maiąc nieszczęście bycia pozbawioną iednej nogi, skazała się na dozgonne bezżeństwo. Postanowienie moie prędko uczynione. Żądałem bydź do niej podobnym, dzięki tobie, tobie kochany Thevenet: iuż nim zostałem.

Wróciłem z nogą drewnianą do Londynu. Pierwszem moiem staraniem było dowiedzieć się o Miss Harlej. Rozgłoszono iuż wieść i ia sam pisałem do Anglji żem sobie złamał nogę spadnięciem z konia, i że koniecznie mi ią uciąć było potrzeba. Żałowano mię powszechnie. Emilja padła bez przytomności za pierwszem naszem widzeniem się. Długo niepocieszona, zezwoliła w końcu na zamężcie. W dzień dopiero naszego ślubu wyznałem iakim środkiem dopiąłem zamiaru otrzymania iej ręki.

Stąd się miłość iej ku mnie bardziej ieszcze powiększyła. O mój zacny Thevenecie, gdybym dziesięć nóg miał do stracenia oddałbym ie bez kiwnienia palcem za Emilję.

Póki Bóg życia mi dozwoli pewnym bydź możesz moiej wdzięczności. Przyiedź do Londynu zostań czas nieiaki z nami, poznaj nieocenioną Emilię i śmiej mię potem nazwać fixatem."

Karol Temple.

Chirurg pokazywał ten list przyiaciołom i nie mógł się utrzymać od śmiechu, ilekroć tę awanturę opowiadał. Niemniej przeto szaleniec, dodawał zawsze i odpowiedział w ten sposób na list przyiaciela swego w Anglji:

»Sir, dziękuię WMPanu za wspaniały wasz podarunek. Tak nazywać muszę co mi przysłałeś, gdyżem sowicie był wynagrodzony za to co moim nazywacie trudem. Życzę wam wszelkiej pomyślności w tym związku, iako też i waszej nieoszacowanej małżonce. Prawda iż postradać nogę dla kobiety pięknej, czułej i cnotliwej to ieszcze tanio ieśli szczęście iest trwałe. Adam żebrem przypłacił posiadanie małżonki, a nie ieden żył iuż człowiek który nim dostał żony, głowę postradał.

Mimo to wszystko pozwólcie mi się trzymać dawniejszego moiego zdania. W tej chwili zapewne, macie prawdę, lecz i mnie przyznacie słuszność z różnicą, iż zdanie moie głębiej i dłużej da się uczuć niżeli wszelkie miłości uniesienia. Pamiętajcie to, iż się teraz nawet obawiam abyście we dwa lata nie żałowali tego ucięcia golenia wyżej kolana. We trzy lata poznacie iż dosyć byłoby ofiary samej nogi. Po czterech, pomyślicie iż dosyć byłoby wielkiego palca, a nareszcie przyjdzie do przekonania że i strata paznogcia bez przyczyny, iest prawdziwem szaleństwem.

To wszystko z resztą niechaj będzie wyrzeczonem bez urazy dostojnej waszej połowicy. W młodości ia sam

chętnie dałbym życie za kochankę, ale nigdy nogi, lękałbym się żałować tego przez resztę dni moich. Zaprawdę gdybym był to uczynił, powtarzałbym sobie co chwila »Thevenet zwarjował.”

Mam honor bydź Milorda Dobrodzieia uniżonym sługą. *G. Thevenet.*

Ż A L.

W roku 1793 w Epoce trwogi i zawichrzenia, Chirurg Kaletański oskarżony o duch arystokratyczny przez iednego z młodszych współbraci, który mu miejsca zazdrościł, uiechał do Londynu aby się od gillotyny ochronił. Bezczynny, bez znaiomości, wywiadywał się o Sir Karola Temple. Wskazano mu iego mieszkanie, kazał się zameldować i wnet przyięty. — W szerokiem krześle przy flaszce wina Porto siedział otyły człowiek przed kominem. Tusza iego była tak wielka, iż się ledwie mógł podnieść —Ach iakże się miewasz Pane Thevenet zawołał gruby Anglik nie inszy iak tylko Sir Karol Temple. Nie miej mi tego za złe iż cię siedzący przyjmuię. Moia przeklęta noga nie chcę mi służyć. Zapewne przychodzisz przyiacielu sprawdzić głęboką nieomylność twoiego zdania.

Iestem zbiegiem," przychodzę szukać schronienia — Zostaniesz tutaj, gdyż prawdziwie iesteś mądrym i pocieszysz mię... Czy wiesz Thewenet, że byłbym może Admirałem gdyby mię ta bezecna noga nie była kraiowi uczyniła niepożytecznym. Pędzę życie na czytaniu gazet i na przeklinaniu iż nigdzie nie iestem, gdy wszędzie działaią. Zostań tu, pociesz mię. — Wasza nieoszacowana małżonka potrafi zapewne lepiej was niżeli ia, pocieszyć. — O co nie, to nie. Noga iej drewniana przeszkadza iej

chodzić i tańcować, oddała się więc kartom i kmoszkowaniu. Ani sposobu żyć z nią, zresztą poczciwa kobieta. — A co, czyia prawda? — »Ach twoia, twoia, potysiąc razy twoia kochany Thevenecie, ale zamilczmy to, uczyniłem głupstwo. Gdybym miał ieszcze moią nogę, niedałbym ani krzty paznogcia. Między nami byłem warjat, lecz niech to będzie między nami."

przekładał K. L.

PIEŚŃ (*).

Assarmot syn Iektana, praprawnuk Sema, praszczur Noego, Narodów Sarmackich Patryarcha, przyszłym pokoleniom w duchu wieszczym błogosławi.

Dzieci! iuż was Sennaru nie mieszczą płaszczyzny,
Świat wam przestrzeń otwiera do nowej ojczyzny,
Iuż dzierży dział swój Chama i Iafeta plemie,
Ia wam spadkiem północne przekazuię ziemie.
Gdy więc iak gwiazdy niepoliczeni,
Sercem, ięzykiem z sobą spoieni,
Krawędź dwóch swiatów zabuduiecie,
Postrach z szacunkiem swym rozniesiecie;
Te odemnie w dziedzictwie miejcie wieczne prawa:
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława!

Iescze te Oceany, rzeki i górzyska;
Oznaczonego przez was nie noszą nazwiska.
Wy im szerokogłośne nadacie imiona,
I na nich wyżłobicie swych czynów znamiona:

(**) *Z upoważnienia znanego w Duchowieństwie i literaturze Autora, umieszczona.*

A rozroieni w tysiąc Narodów,
Tysiące wznioślszy zamków i grodów,
Wspólnego rodu nie zabaczajcie,
Wzaiem się bratnią dłonią wspierajcie,
Iednego ojca dzieci, iedne miejcie prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Iednych was zajmą Tauru i Kaukazu skały,
Drugich Oby źródliska i Ryfejskie wały,
Tych rozgnieżdżą ieziora żyżne Meotyckie,
I zatoki Kaspijskie i brzegi Pontyckie;
Owym poruczy brama Tryonu,
Sturzeczny strumień Wołgi i Donu;
A wy górami, morzem przecięci,
Wiecznym braterstwa nitem uięci,
Iednego ojca dzieci iedne miejcie prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Toż kiedy swej gwiazdowej niesyci siedziby,
Polubiwszy Urappy żbożorodne skiby,
Niehamownego Ietru dumny grzbiet stłoczycie,
I groźne Hesperydów proporce utkwicie,
Iako ten Eufrat nowo rozlani,
W nowe imiona poprzeradzani,
Twardzi chowańce północnych zorzów,
Ścieśnicie brzegi południch morzów;
Pamiętajcie i wtedy na ojcowskie prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Nie zawściągnie was dumny oręż światowładzców,
Zwycieżcy tylu ludów ujrzą swych zagładzców,
Wy świat przez nich okuty z kajdan rozkuiecie,
I gniazdo ich oszczepem stalnym rozorzecie:

A z roztrąconych złomków ich dumy,
Wywiodłszy nowych narodów tłumy,
Gdy z niemi głośne państwa zakładać,
I ich losami będziecie władać;
Pamiętajcie i wtedy na ojcowskie prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Lecz nie w samym orężu i sława i cnota,
Własne cechy mieć winno plemie Assarmota,
Niech się ich nauczaią od was obce ludy,
Iak słodkie dla wolności zapasy i trudy,
Że ona pierwszym porankiem człowieka,
Którym go Twórca natchnął od wieka,
By będąc godnym wieczności synem,
Z woli, nie z musu swym władał czynem.
Że się od niej zrodziły te Sarmatów prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Uczcie ich, iako miłość ojczyzny iest święta,
I winnym dla niej długiem, śmierć, więzienie, pęta,
Iak zwyciężonym krzywdy ślachetnie darować.
Słowa, wiary, sojusze najświęciej dochować,
Przed gościem serce i duszę wylać,
W kajdanach nawet karku nieschylać,
Gardzić roskoszą, trudu nawykać,
Wielkością duszy nieba dotykać,
Iak ze krwią w dzieci przelać te niezmienne prawa:
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Niechaj tam Tubalkajna, Iawana praszczury,
Chlubią się dociekaniem przemyślnem natury;
I trwożną łodzią zyski u śmierci kupuią,
I łakocią bawideł płoche serca truią,

Niechaj się drudzy pęzlem wsławiaią,
W ciosany marmur duszę wlewaią;
Lub rozkopawszy wnętrzności ziemi,
Frymarczą kruszcem i dziećmi swemi;
Dla was iedne zabawy, nauki i prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Ta iedna was od innych ludów wyosobi,
I przyrodnim Słowaków imieniem ozdobi,
Z tych ieden ród zakwitnie w laury znakomity,
Co z morzem Wenedyckim żeniąc Tatrów szczyty,
Od puszcz Hercyńskich na brzeg Euxynów
Przerzuci brzemię walecznych czynów,
A gdzie zachodzi i wschodzi słońce,
Roześle głośne swej sławy gońce.
I szczerbcem na granitach zakreśli te prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława!

Tych ia dziełom ni kresu, ni granic stanowię,
Znać ich będą przy osiach swiata Laponowie,
Dwanaście wieków chwały w ich budowę wsięknie,
I dwanaście narodów przed niemi uklęknie.
Na ich polegną Lennicy wierze,
Skupią się ludy pod ich przymierze,
A kto ich gruntu dotknie się nogą,
Przeistoczony wolnośćią drogą,
Opiewać słodko będzie te Sarmackie prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Toż postronni Królowie, z mężnemi narody,
O chlubne ich zaszczyty, iśdź będą w zawody,
Bądź na ich łonie spocząć, bądź bronią przewodzić,
Bądź z niemi się pobracić, lub ze krwi ich rodzić.

Oni sąsiednie państwa z stolicą,
Dzwigną z przepaści dzielną prawicą,
A syci z siebie, szczęścia i chwały,
Wskażą szacunek za trybut cały,
Oni waszym prawnukom przypomną te prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

Oni później — Lecz iakiż pomrok mię zamroczył....
I dalsze przeznaczenie mych dzieci przytłoczył!...
I słońce się przyćmiło... nie trwóżcie się dzieci!...
Prysną chmury przechodnie a słońce rozświeci.
Ród Assarmota nieprzeplemiony,
Na końcach ziemi z sobą złączony,
Sercem, ięzykiem, wychowem dziatek,
Ludów, i świata przetrwa ostatek.
Póki tylko miłować będziecie te prawa,
Cnota waszym żywiołem, a rzemiosłem sława.

KŁAMSTWO.

Choćby się nic więcej nie zważało, tylko skutki wynikaiące z kłamstwa, iakie są: wzgarda, wyśmianie i niewiara, iuż to dosyć iest na obrzydzenie tego występku tym wszystkim osobom, które pragną się mieścić w liczbie ludzi poczciwych. Cóż dopiero gdy się rzecz uważy z gruntu, nie podobna nie mieć w nienawiści tej obraźliwej i szpetnej przywary. —

Charakter kłamców, iest mowić bez ważenia na szali rozumu, wszystko co ślina przyniesie; rozwodzić się obszernie z tem czego się wie mało, albo wcale nic: nakoniec twierdzić i podawać do wierzenia słuchaczowi za artykuł wiary, to, na co z pierwszego wejrzenia, albo

z krótką reflexją, zdrowy rozsądek nie pozwala przystać. Iest to coś nakształt warjacji ięzyka, mniej zważaiącego na zgodę wyrazów ze zdrowem rozgarnięciem.

Wdać się tylko w kompanję znaczną w której by się wiele znajdowało osób, da się tam słyszeć miljon rzeczy, które niemogą bydź pomieszczone w liczbie prawdziwych. Ten mówi o sobie chwaląc się; inny o drugim ganiąc go: ten i ów dawne swoie opowiada dzieie: o mój Dobrodzieiu, nie raz tam zamydli! Pamiętam iak przed niedziel kilką usadził się był prawie na to, pewny skąd inąd grzeczny i zacny kawaler, ażeby będąc w kompanji przez trzy godzin nic więcej nie mówił, tylko to zawsze, co słuchaczów wprawiało w wielkie zadumienie. Rosoł z baraniną dał wielkie pole temu Iegomości mówienia, że 40 tysięcy miał owiec które mu niedawno zaraza tak zagarnęła, iż ledwie teraz może ich mieć tysiąc. I gdy to wszystkich w zadumienie wprawiło, dobił tem iż łatwo można mu było chować tyle owiec ponieważ lasów ma na mil kilkanaście, a pola tak dużo że można wysiać korcy Żyta 1,550, Pszenicy 2,130, Prosa 2,000 a Owsa i Ięczmienia iuż i bez miary i ieszcze czasem zostaie na odłogu pola 80,000 stajów. Postawione potem kuropatwy na stole, dały mu materję mówienia, iak to on w swoich dobrach miewał ich mnóztwo wielkie, tak dalece, że tylko z harapem chodził, a trzaskiem spłoszywszy rękami ie chwytał, ale teraz iuż mu się wypleniły. Dane na stół wety otworzyły mu usta na panegiryk ogrodu u nieboszczki matki ojca, a babki iego, co to tam za obfitość była morelów na iednem drzewie, że zbierano z niego zwyczajnie co rok trzysta kóp i czterdzieści pięć nadto, ale przez niedozor ogrodnika, drzewo to iuż wyschło. Kawa po obiedzie przyniesiona wzbudziła go do mówienia

že iuž teraz nigdy iej nie piia, ponieważ przed lat kilkonastą w tak brzydki nałog zapadł, że skoro wypił filizankę iedną to iuž nie mógł się wstrzymać až ich wypił ośmnascie, a w imbryczek kwartowy kazał sypać zawsze funt kawy.— Siedliśmy do kart až on mówi, dziękuię za kompanję bo przegrawszy raz w Paryžu 170 tysięcy liwrow ślubowałem nigdy iuž więcej niegrać: Owo zgoła wszystko to tam były rzeczy arcy dziwne, które on nam prawił: ale trzeba by nie mieć cale rozumu temu, który by w nie wierzył.

Cóž dopiero mowić o innych o iakich w każdym domu, posiedzeniu, nie trudno. Kocham cię serdecznie mój przyiacielu, mówi nie ieden do tego w oczy, o którym, o iak cale przeciwne rzeczy mawiać się zwykły za oczy. Przyłożę wszelkiej staranności do poparcia interessu WMPana, tak mówi czasem ten, który też same interessa przeciwną robotą psuie.

Ale czy podobna wyrachować to wszystko co się iuž słyszało kłamstw? dosyć, można iednem słowem powiedzieć že iak rzadki Fenix na świecie, tak rzadki człowiek nie poszlakowany o kłamstwo.

Wyznaię že inne znaczniejsze przywary łatwiej porzucaią ludzie uczciwi, i może ich mierna uniknąć mądrość. Lecz daleko inaczej dzieie się z przywarą o któréj mówię. Ta wada že tak rzekę uprzywileiowana, wkrada się nawet między uczonych w pośród godne stany a nawet i na samo łono cnoty. Czemu by się to działo; ia innej przyczyny nie widzę nad tę, iž się nie chce widzieć i zważać co za szpetna iest w samej istocie ta namiętność.

Przystąpmy do wyliczenia wszystkich okoliczności a naturalnym wyrazem wystawmy sobie portrety kłamców.

Pierwsi są ci, którzy przez nieuwagę czasem bardzo lekko naruszaią prawdy, ale to w tych rzeczach które

żadnych za sobą nie ciągną konsekwencji szkolnych, ani tak są zaćmieni na rozumie i zacięci na woli, żeby niechcieli wrócić się do prawdy, skoro się postrzegaią że nieco zboczyli od niej ci raczej wybaczenia i politowania, niż nagany są godni. Ludzkiej to bowiem ułomności iest zwyczajną upadać, byle tylko pomnieli zaraz z upadku powstać.

Drugi rodzaj kłamców iest tych, których nazywam kłamcami co do polityki: z każdym postępuiący pięknie ale z żadnym prawdziwie i szczerze. Są to ludzie maiący się za najmędrzszych dla tego że mogą udawać i zmyślać minę poczciwych i przyiaznych, nie maiąc tego w gruncie co pokazuią w pozorach. Maią oni tę swą sztukę oszukiwania nietylko za niewinną ale też za cale chwalebną. Z tem wszystkiem niech filuterja będzie iakiemi chce upstrzona farbami, niech ią kanonizuią miłośnicy iej, nigdy ona nieprzestanie bydź złą i naganną. Dosyć na iednej racji że to zmyślanie gdy iest złośliwe, daie prawo wszystkim nie wierzenia takiemu, który się raz poszlakuie takowem iadowitem zwodnictwem.

Trzeci iest rodzaj tych niewinnych zmyślaczów, którzy w dyskursie dla rozrywki śmieszne wynajduią rzeczy, a to niekiedy aż widocznie znać daią że tylko zmyślaią. — Tych niegodzi się kłaśdź w liczbie prawdziwych kłamców, chyba by utrzymywali że powieści ich są istotną prawdą. Lecz ci którzy w swoich rozmowach za iednym zamachem po sto głów ścinaią, na ieden rok po tysiąc korcy Prosa wysiewaią, skoro kawy skosztuią aż ośmnaście filiżanek wypiią są to istni *pływacze* godni tylko wyśmiania i wzgardy. I w rzeczy samej niewiem ktoby takiego lubił, chyba dla tego iżby się z iego mowy mógł uśmiać iak z Arlekina i komedjanta służącego wszystkim bez kosztu.

Ta świerzbiączka do kłamstwa, ta raczej choroba pochodzi z nikczemności duszy, podłości serca i niedostatku rozumu. Gdyby oni zważali że słuchaiący nietylko samo brzmienie słów puszczaią do uszu, ale też i samą istotę słów przetrząsaiącą uwagą byliby więcej skrupulatni w mowie. Ale iż przez ślepotę mniemaią że inni również ubodzy w rozsądek iak i oni, przeto się czasem odważaią mówić o rzeczach iakby na nie patrzyli przez Mikroskop. Proszek iest czasem u nich górą, źdźbło belką a mrówka słoniem.

Kończę ten artykuł życzeniem ażeby w ojczyźnie naszej ieżeli nie wygubione tedy przynajmniej umniejszone było, aż nadto przesławne imie JJ. PP. Matackich *de stemmate* Kłamców.

POCZĄTEK FANFARONÓW.

Kto zna Nazona przemiany,
Wie że Iowisz rozgniewany,
Ród pewien co skromności prawdy nie cenił,
W małpy przemienił.
Skarane bezbożne plemie,
Napełniaiąc krzykiem ziemię,
Gdy ie hańba dręczy sroga,
Tak błagało Bogów Boga;
»Władco wszelkiego stworzenia,
Daruj dawne przewinienie,
I pozwol na powrót dostać,
Foremną człowieka postać.”
Stało się; i wielu łudzi,
Podobieństwo małp do ludzi,
Lecz każdy od nich półgłówek,

Swego rodu nosi cechy,
Łącząc do nikczemnych słówek,
Nikczemniejsze ieszcze śmiechy.
Z każdego wyborny skoczek,
Papla brukowe nowiny,
Głupstwo wygląda mu z oczek,
A małpiarstwo z całej miny,
Pół świata niemi się brzydzi,
Drugie pół ustawnie szydzi,
I znaiomi są z swych tonow,
Pod nazwiskiem ſanfaronów,

WARSZAWA.

Czytałaś zapewne kochana przyiaciółko dzisiejsze gazety, co słychać nowego, czy będzie wojna z Turcją?

Nie wiem, ale zato wiem z pewnością że tego lata nosić będziemy gustowne suknie i kapelusze. — Mówią iż zaburzenia woienne maią wielki wpływ na teraźniejszy handel. — Nic o tem nie wiedziałam, lecz się pocieszam iż materje i towary zagraniczne coraz drożeiąc nie będą tak pospolite. — Słychać że papiery skarbowe niezmiernie spadły w cenie. — I szale kaszmirowe również: pokażę ci moia duszo bardzo piękny, co mi mąż darował w zeszły piątek. Czy uwierzysz że kosztował tylko 30 dukatów?

Kochana Ludwiko stroisz sobie żarty, zamiast odpowiadania na moie ważne pytania, nudzisz mię modami, szalami i t. p. — Zbyt cię kocham luba Nataljo ażebym się chciała twoim bawić kosztem, lub ażebym cię miała w śmieszności stawiać świetle, a tem mniej roszczę prawa dawania ci nauki: lecz korzystam z tej której sama byłam świadkiem. Obiadowałam u moich kuzynów. Było do

trzydziestu osób przy stole, rozmowa była o wojnie, Polityce i t. p. Pani Z. mieszała się w rozmowę tak mało dla niej stosowną i we względzie teraźniejszego stanu Portugalji, dość głośno swoie oświadczała mniemanie. Iak się maią dzieci Pani Z. zapytano donośnie —Dosyć dobrze odpowiedziała ich matka, prowadząc dalej przerwaną rozmowę. Kochana siestrzenico rzekł wtedy Wuj z uśmiechem, mów za nas o twoich dzieciach, ia cię zastąpię w polityce —Pani Z. starała się pokryć pomieszanie w które ią podobna wprawiła pokryta wesołością przemowa. Lecz ia w milczeniu przyznałem że dobry Wuiaszek nie mówił bezzasadnie, że kobiety które zdania swe we względzie politycznym publicznie głoszą, wystawiaią się nie raz na odebranie podobnej nauki i że natura udzieliła im tysiąc sposobów błyszczenia bez nadętej zarozumiałości.

We trzy dni po tej rozmowie Ludwika odwiedziła Natalję i znalazła ią zatrudnionę przymierzaniem nowego stroiu, którego krój i uszycie iej własnem były dziełem.

ANEGDOTY.

Niedouczenie się ięzyka francuzkiego bywa powodem nadzwyczaynych wpowszedniey nawet rozmowie dziwolągów, których kilka przytoczymy:

Pewien z Polskich pół francuzów żegnaiąc się z osobą, której wielkie niosł poważenie, zamiast powiedzenia J'ai l'honneur de prendre congé de vous; pożegnał go frazesem, J'ai l'honneur de vous congédier (Mam zaszczyt odprawienia WMP. Dobrodzieia).

Que vous avez l'air misérable, mówił drugi, chcąc wyłożyć Polski frazes: Iak WMPan iesteś *mizerny*.

Pytano się pewnej damy ile łoży czasu na przyiechanie z dóbr do Warszawy. Je fais trois couches pour venir à Varsovie, odpowiedziała; co miało znaczyć że we trzy noclegi staie w Warszawie.

W tablicy chronologicznej zwiianej na wałeczek, nie wiem z iakiej drukarni rodem, zdarzyło mi się czytać pod rokiem 1542, Concile de Trente (Sobór trydencki) przełożone wyrazami: Rada trzydziestu — Tu się iuż erudycja z filologją za ręce trzymały.

ZAGADKA.

Wszystkim konieczna, nikomu pochlebna,
Kupującemu nie jestem potrzebna,
Sprawcy moiemu nie iestem żądana,
Od possessora nie iestem widziana.

Explication de la gravure Nro. 21. Fig. 1. *Capotte de crèpe ornée de fleurs. Robe de Jaconas garnie d'un volant plissé ainsi que le corsage et les manches; pélerine en gros de naples.* Fig. 2. *Redingote pomme de chêne garnie de boutons d'acier, Gilet et pantalon en piqué.*

Objaśnienie ryciny Nro. 21. Fig. 1. Kapota krepowa ozdobna kwiatami. Suknia z Żakonas oszyta falbaną marszczoną równie iak stanik i rękawy, peleryna grodenaplowa.

Fig. 2. Tużurek koloru galasowego, guziki stalowe, kamizelka i majtki dymowe.

Znaczenie przeszłej Szarady — Niewola.